Woda święcona.

(Ciąg dalszy.)

W przeszłym numerze "Katolika" czytaliście Szanowni czytelnicy, że woda święcona należy do najgłówniejszych Sakramentaliów, gdyż ona sprawia wszystkie pięć skutków, którymi kościół nasz św. Sakramentalia obdarzył. Musimy więc naprzód poznać "istotę samej wody", a potem zobaczymy, czem to jest "woda święcona". Co to jest woda? Gdybyśmy uczonym ludziom stawili takie pytanie "co to jest woda?" to by nam odpowiedzieli, że "woda jest to tlenek wodorodu". Lecz i ty Szanowny czytelniku i tysiące innych, pomyśleliby sobie, a bo ja wiem co to tam za tlenek wodorodu? dla tego też nie będziemy wcale tego tlenu wodorodnego objaśniać, tylko udamy się do starożytnej nauki po objaśnienie, co to jest woda?

Starożytna nauka uczy nas, że woda jest "matką świata i krwią natury". (Czytaj Gaumego). To określenie potwierdza największy geolog na świecie Piotr św. Uczył on się ziemioznawstwa w szkole samego Stwórcy, to też nikt nie może lepiej znać początku stworzeń od niego.

Otóż już za jego czasów żyli niewierni ludzie, którzy twierdzili, że ziemia sama przypadkowo powstała — że Bóg jej nie stworzył, że nie ma Opatrzności Bożej, któraby nad światem czuwała. Tym to bluźniercom i nikczemnym szydercom z odwiecznej prawdy Boga Piotr święty tak odpowiada: "Wy, tego chcący, wiedzieć nie chcecie, że niebiosa były pierwej, a potem ziemia, z wody i przez wodę stworzone są słowem bożem. Z tych słów Piotra św. widzimy, że woda jest matką świata ponieważ niebo (firmament) i ziemia ze wszystkimi tworami stworzone były z wody. Tak tłumaczą powyższe zdanie Piotra świętego, św. Klemens uczeń św. Piotra, Oekumeniusz, św. Augustyn i inni sławni pisarze. Wszyscy oni się zgadzają, że Bóg najprzód wodę stworzył, że ta woda rozdzieliła się na dwie części, z których jedna obróciła się niby w parę czyli (aeter) i z niej powstał firmament, a druga część pozostała zgęszczoną, z której się ukształciła ziemia i morze.

A że to twierdzenie jest najprawdopodobniejsze, to widzimy ze samego Pisma św. Czytajcie Szanowni czytelnicy historyą biblijną o stworzeniu świata, to tam wyczytacie, że na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, a potem bezpośrednio doczytacie się, że Duch Boży unaszał się nad wodami. Czemuż więc nie powiedziano tam, że Duch Boży unaszał się nad niebem i ziemią, tylko stoi napisane "Duch Boży unaszał się nad wodami". Bez wątpienia dla tego, że firmament niebieski i ziemia zanurzone jeszcze były we wodach, jako w pierwiastku swym, z którego powstały.

Tej nauki, że firmament niebieski i ziemia z wody powstały, nauczali już pogańscy filozofowie.

I tak szkoła Talesa utrzymywała, że początkiem wszystkich rzeczy jest woda.

Pliniusz, największy rzymski naturalista pisze to samo, a poganin Festus potwierdza jego zdanie. Widać więc, że i poganie głęboko się zastanawiali nad wodą. Stąd więc wynika, że firmament niebieski i ziemia z wody wzięły swój początek. Na to mamy dowody nawet z Pisma św., bo w nim czytamy, jak odwieczny Stwórca w drugim dniu stworzenia rozkazuje się oddzielić wodom od wód i rozkazuje się ziemi ukazać z wody, a że i człowiek według pisma świętego ze ziemi jest "uczyniony" jakżeż blisko tedy człowiek — to najprzedniejsze stworzenie Boże spokrewniony jest z wodą? Czemże tedy jest ciało nasze? nie jestże ono wodą skrzepłą? czymże są zwierzęta i rośliny? Wodą skrzepłą. Czemżeż są chociażby i najdroższe kamienie i dyamenty? Wodą skrzepłą. Dla tego też święty Ambroży i inni pisarze kościoła św. piszą: "Dla czegoż się człowiecze w pychę wbijasz? nie wiesz ty o tem, że jesteś tylko wodą skrzepłą i i kawałkiem ziemi?

Woda jednakowoż nie tylko jest matką natury lecz jest ona też i krwią natury. Jako krew niezbędną jest do utrzymania życia ludzkiego, tak też i woda niezbędną jest do utrzymania natury. Jako krew ma swoje zbiorniki w ciele ludzkiem i z tamtąd rozchodzi się po całem ciele, ożywia to ciało a potem znowu powraca do swoich zbiorników — tak też i woda ma to zadanie od swego Stwórcy, że unosi się z morza w rzeki, oblewa ziemię, przesiąka ją, ożywia ją a potem napowrót wraca do zbiornika swego. I znowu jako krew w ciele ludzkim, żyłami sięga do najmniejszych cząstek ciała, tak też i woda sięga do najodleglejszych cząstek ziemi. A jako Bóg ze ścisłą dokładnością wymierzył ilość krwi która ma płynąć każdą żyłką i oznaczył szybkość i powolność tego obiegu, tak też cudownie podzielił wody w ustroju natury, że każda jej cząstka stosownie do jej potrzeby jest w nię zaopatrzona. Widzisz więc Szanowny czytelniku, jak niesłychanem dobrodziejstwem jest woda dla natury. Możemy więc słusznie powtórzyć z pewnym pisarzem pogańskim: że woda jest najprzyjaźniejszym żywiołem dla człowieka — bez wody nic się nie rodzi — nic się nie zachowa — woda jest żywotną siłą ziemi.

Lecz Szanowny czytelniku, woda w porządku moralnym najszlachetniejsze ze wszystkich żywiołów sprawia posłannictwo. Ona jest przezacnym węzłem społeczeństwa ludzkiego, bo łączy oceanami narody na kuli ziemskiej. Woda jest narzędziem cudów Bożych. Przypomnijcie sobie tylko owo przejście ludu izraelskiego przez Morze Czerwone i ową skałę, z której Mojżesz wodę wyprowadził, owo przejście ludu żydowskiego przez Jordan, ów cud w Kanie Galilejskiej, owo uciszenie burzy na morzu przez naszego Odkupiciela, ową sadzawkę w Betsajdzie, w której Anioł co rok wodę poruszał, ów wypadek, jak Pan Jezus i Piotr św. po niej chodzili, iżaliż tu nie widzimy cudów Bożych za pomocą wody od Boga zdziałanych. Albo nie jestże to najwyższem i najszlachetniejszem zadaniem wody, że ta miliony ludzi przez chrzest prowadzi do nieba? Widzimy więc, jak wielkie rzeczy Bóg zdziałał w porządku moralnym za pomocą wody. I dużo by nam jeszcze pozostało do pisania o własnościach wody, jednak teraz musimy przystąpić do odpowiedzi na pytanie "co to jest woda święcona".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Humor.

Trafiła kosa na kamień

W pamiętnikach o sławnym z dowcipnych żartów staroście Kaniowskim w dawnej Polsce czytamy następujące zdarzenie.

Ekonom Kaniowskiego poznał pewnego braciszka bernardyńskiego chwestującego i opowiadał o nim swemu panu, że jest on bardzo dowcipny i zabawny, a pismo św. tak umie i rozumie, jak gdyby był księdzem. Kaniowski polecił ekonomowi, aby mu przedstawił owego braciszka, skoro tylko przybędzie po chweście do jego dworu. Stało się zadość temu życzeniu. Kaniowski poprosił braciszka ze sobą do osobnego pokoju, a gdy obaj weszli, zamknął pokój na klucz i w te odezwał się słowa:

Słyszałem, że ty pismo św. tak dobrze rozumiesz, jak gdybyś był księdzem, czy to prawda?

Może nie zupełnie tak, jak ksiądz, ale rozumię dosyć dobrze, odrzekł braciszek i gotów jestem służyć Wielmożnemu Panu odpowiedzią, jeżeliby nie była zbyt trudna.

Natenczas rzecze Kaniowski: Czy to prawda, że w piśmie św. stoi "gdy cię kto uderzy w lewy policzek, nadstaw mu prawy?" A gdy braciszek odpowiedział twierdząco, uderzył go Kaniowski rzeczywiście w lewy policzek, zaś braciszek nadstawił mu natychmiast prawy, a odebrawszy i drugi policzek, rzekł: Wielmożny Panie! W piśmie św. stoi też i to: "Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą". Domawiając tych słów, uderzył Kaniowskiego niemal równocześnie z prawej i z lewej strony według przytoczonego przez siebie tekstu.

Kaniowski rozgniewany zuchwałym dowcipem braciszka, porwał go w poły i próbował położyć na sofę, aby go przykładnie ukarać, ale i braciszek choć mały, lecz krępy, opierał się jak mógł — upadli obydwa na sofę a ta się załamała. Na dosłyszany łoskot poskoczył lokaj i pyta przez drzwi: "Co się tam dzieje?" Kaniowski odpowiedział: "Nic, nic! My sobie tu pismo św. tłumaczymy.

Słysząc swych przyjaciół zachwalających ustawicznie lekarstwo Chamberlaina na kolik, cholerę i biegunkę, kupił Curtis Fleck z Annaheim w Kalifornii butelkę tegoż i jest skutecznością, tegoż tak zachwycony, jak tylko być można. Ilość po 25 i 50 centów. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell róg 2 ave.

Znakomita medycyna. 1

Minerton, O., 15 Czerwca 1891.

Dwaj chłopcy i pewna panienka w mojej parafii zostali wyleczeni znakomitą medycyną „Father Koenig's Nerve Tonic". Panna ta cierpiała przez przeszło 8 lat na padaczkę, której ataki nawiedzały ją prawie codziennie, czasem parę razy na dzień. Teraz jest zdrową. Wszystko to zdziałała owa medycyna. Polecam przytem wszystkim, którzy cierpią na padaczkę lub osłabienie nerwów, „Father Koenig's Nerve Tonic", gdyż doświadczyłem tego środka i ze wszech stron słyszę, że „Father Koenig's Nerve Tonic" zawsze dotychczas pomagał. Ludwik Grimmer, prob.

Od autora „Short line to the Roman Catholic Church".

Członkowie mojej parafii, moi nauczyciele i ja sam używaliśmy „Father Koenig's Nerve Tonic" z najlepszym skutkiem. Polecam ją najszczerzej.

Proboszcz J. W. Bock.

Cannelton, Ind., 16 września 1891.

DARMO książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrządził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind. od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą:

KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.
49 ulica S. Franklin.

Sprzedawane po aptekach za $1.00 butelkę, a 6 za $5.

Duża butelka $1.75, a 6 za $9.

W Milwaukee u E. Krembs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

Zegarki, zegary, klejnoty, wyroby srebrne itd. zawsze w wielkim zapasie po cenach jak najniższych. Specyalnością są pierścionki ślubne. Uprasza się o łaskawe odwiedzenie nas

ERNST KREMBS,
APTEKARZ,
róg 1-ej ave. i Greenfield,
Milwaukee, Wis.

John Karker,

WIELKI SKŁAD MIĘSA.

40 i 42 Juneau Avenue.

Szczególniej poleca się szynki i cielęcinę na święta.

Najtańsze miejsce w mieście.

POZŁACANIE,
POSREBRZANIE i
NIKLOWANIE
rzeczy kościelnych wykonujemy jak najlepiej.
A. WERNER,
415 East Water ul., Milwaukee.

E. Brielmaier & Sons,
ARCHITEKCI
I NADZORCY.
Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.
Biuro i pomieszkanie:
Róg 2-ej i Shermau ul., Milwaukee.
Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon, i t. d.

CARROLL & KEOGH CO.

Materye na suknie i jedwabie za ½ ceny.

W materyach na suknie i jedwabiach!

Wszystkie gatunki po $2.25 naszych ręczne tkaniny szkockiego szewiotu	po **$1.39** yd
Gatunek za $2.00 jakości szewiotu	po **$1.25** yd
Gatunek $1.50 i $1.25 francuskich nowostek	po **90c** yd
Wszystkie gatunki 50c	po **39c** yd
Wełniane materye na suknie wszystkie wzory	po **25c** yd

Jedwabie po zniżonych cenach!

89c jedwabna materya, rzymskiego kroju	po **69c** yd
23-cale kolorowe chińskie jedwabie	po **39c** yd
28-cali kolorowe chińskie jedwabie	po **50c** yd
30-cali fantastycznej draperyi jedwabie	po **49c** yd

CARROLL & KEOGH CO., **119 Wisconsin ul.,** .....Naprzeciw poczty.

Zawiadomienie!

Ponieważ te FOTOGRAFIE są bardzo świecące, które były w modzie w r. 1895—1896, a których tysiące robiłem, wyblakły, więc proszę wszystkich tych którzy wyblakłe fotografie mają niech przyjdą do galeryi a dam wam za nie inne, ile kto żąda.

N. L. STEIN, fotografista, 452 Mitchell ulica, ROG 2 AVE.

Najlepszy, najtańszy i najkorzystniejszy

PREZENT NA GWIAZDKĘ

w redakcyi "Katolika"

osiem tomów "ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH",

pisanych przez Ojca Prokopa

za $2.00 w pięknej oprawie.

Całe to dzieło obejmuje 12 tomów, z których dalsze 4 później będą drukowane w tejże redakcyi i kosztować będą $1.00.

Jest to jedyna okazya najtańszego nabycia tego dzieła.

PABST MILWAUKEE

DOPPELBRAEU
JEST NAJLEPSZE
piwo
W SWIECIE
SPRÓBUJCIE GO.

ROBERT DJABEŁ.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Biednym, którym nic zabrać nie mogli i brzydkim a starym kobietom, których nie mieli ochoty zniesławić, podrzynali gardła ze zwierzęcej swawoli, tak, że nikt nie czuł się bezbiecznym za obrębem murów swego miasta i sioła. Jak zwierzę drapieżne wyszukiwał Robert mnichów, mniszki i księży, pastwiąc się nad nimi okrutnie, a wojsko swego ojca rozbił po krótkiej utarczce, gdyż zbójcy, wiedząc, co za los ich czeka w razie przegranej, walczyli z dziką odwagą i śmiałością. Dla tego mógł się Robert zupełnie spuścić na swą bandę w największem niebezpieczeństwie, choćby dziesięć razy większa napadła ich armia, — oni zawsze jednako walczyli i jednako zwyciężali. Gdy powrócili wreszcie do swego zamku, obciążeni kosztownościami zrabowanymi ze wszystkich stron kraju, żyli sobie wspaniale i oddawali się najstraszniejszej rozpuście, której ofiarą padały najpiękniejsze wdziękami niewiasty. Orgie ich miały w sobie coś bydlęcego. Niejedna delikatna i skromna dziewica, która na dwuznaczne słowo swego oblubieńca płoniła się ze wstydu jak róża, tutaj obnażona z szat do nagości, musiała poddać się rozpustnym pieszczotom swych gwałtowników i sprośną z nimi podzielać rozkosz cielesną. Nic dziwnego, że wiele z nich albo umierało wprost wśród zwierzęcej orgii, albo same sobie odbierały życie, wpierw jeszcze zanim zdołano splamić ich czystość dziewiczą. — Naród taką plagą nawiedzony, błagał Boga o słuszne ukaranie zbrodniarzów i tylko niewyczerpana dobroć i cierpliwość Jego mogła wytłumaczyć okoliczność, dla czego taki ohydny rabuś i zbójca żyje jeszcze na zatruwanie swego narodu. Bóg wprawdzie mógłby odrazu przeszkodzić złym zamiarom Roberta i uczynić go na zawsze bezsilnym, lecz nie taki był Jego zamiar. On chciał pokazać wszystkim, jak wielką jest jego miłość i dobroć nawet względem tych, którzy służą czartu i jego chuciom. Miał jeszcze przyjść czas, w którym zły Robert miał wyjść na drogę poprawy i pokuty i duszę swą od potępienia uchronić, zostać człowiekiem cnotliwym i szlachetnym, wspólnikiem łaski, udzielonej nam przez Jezusa Chrystusa. Chociaż nikt nie spodziewał się nawrócenia Roberta, sprawdziło się przecież stare przysłowie: "U Boga nie ma nic niepodobnego!"

ROZDZIAŁ VI.

Robert, postrach swych poddanych, a nawet własnej matki, zmienia naraz sposób swego życia.

Pewnego dnia wyjechał Robert ze swego zamku do lasu dla szukania nowych awantur. W drodze spotkało go siedmiu pustelników, ludzi pobożnych i świątobliwych. Szli sobie spokojnie, nie przeczuwając żadnego niebezpieczeństwa. Robert tymczasem najechał na nich ze swym koniem i począł bić ogromnym mieczem. Pustelnicy ci byli niegdyś odważnymi i walecznymi mężami i pokonanie Roberta przyszłoby im z łatwością, ale wyrzekłszy się teraz broni, cierpliwie znosili znęcanie się nad nimi rabusia. Robert szydząc ze świętych sług bożych ciął ich swym mieczem dopóty, dopóki wszyscy krwią się nie oblali. Wtedy śmiejąc się dziko, zawołał: "Wybrałem sobie nielada gniazdeczko świętych! Módlcie się za mnie czcigodni mężowie i bądźcie mi wdzięczni, że uczyniłem was męczennikami!" Po krwawem tem zajściu popędził Robert dalej i dalej, aż trafił na jakiś wielki zamek. Przed bramą zamkową pasły się owce pod opieką starego pasterza. Robert przyskoczył do niego i zapytał surowo: "Powiedz mi czyj to jest zamek i jak się nazywa?" Przelękły pasterz odpowiedział z pokorą: "Zamek ten należy do księżnej Darques, która właśnie zatrzymała się w nim na obiad." Co, księżna matka tutaj — pomyślał sobie Robert. — Dobrze, pójdę do niej i pomówię z nią, bo ona mi tylko jedna największe świadczyła dobrodziejstwa. — Tak myśląc zeskoczył z konia i przywiązał go u samej bramy. Potem wszedł na dziedziniec zamkowy i na krużganki. Nikt go nie wyszedł powitać. Każdy uciekał od tej krwią oblanej postaci jak od morowego powietrza. Ze wszystkich stron słyszał nawoływanie: "Uciekajcie, kto żywy, — Robert djabeł idzie, Robert djabeł!" Dotychczas błogość czuł w duszy, gdy przed nim uciekano z przestrachu; teraz jednak nagle zabolało go serce, gdyż był przekonanym, że każdy stroni od niego nie tylko z bojaźni, ale i z pogardy. Nie zatrzymując się wcale przebiegł Robert różne komnaty i sale, aż dostał się do komnaty matki. Księżna zobaczywszy krwią zbroczonego syna, przelękła się bardzo i poczęła uciekać. To okropnie zabolało złoczyńcę. A więc matka nawet własna nim gardzi i pomiata i boi się go jak nocnego upiora! Więc już nie ma na świecie ani jednego człowieka, któryby go prawdziwie poważał i lubił. A do tego sam przecież doprowadził! Widok uciekającej przed nim strwożonej matki wstrząsnął nim silnie i żalem niezmiernym napełnił: "Matko, kochana Matko, — wołał za nią z boleścią — wstrzymaj się choć chwilkę i pomów kilka słów z twym synem!" Księżna obróciła się i stanęła u progu. Robert zbliżył się do niej i rzekł wzruszony. "O matko moja, nie wiem istotnie, dla czego w mej myśli tylko mordy i rabunki, dla czego w niej nigdy litość i dobroć nie zagości. Złość moja chyba nie wypływem mej własnej woli, ale musi mi być wrodzoną. Inaczej sobie mego stanu wytłumaczyć nie mogę!" Usłyszawszy to księżna, wybuchła głośnym płaczem i rzekła do syna: "Robercie, Robercie, weź ten miecz, który nosisz przy sobie i przebij mię w tej chwili!" Miała tu na myśli przekleństwo, jakie wyrzekła bezbożnie w chwili stanowczej, gdy oddając się mężowi, płód swój przyszły poświęciła djabłu. Dziś widziała skutki tego przekleństwa, skutki straszne, które nie tylko ją samę ale i naród cały dotknęły. Robert wszakże nie zrozumiał słów księżnej i rzekł ze smutkiem: "Jak możesz żądać tego odemnie, kochana matko? Czym już nie dosyć popełnił złego, aby jeszcze krew mojej matki ciężyła mi na sumieniu? Gdybym był w stanie to uczynić, gorzej byłoby już ze mną, niż jest obecnie. Nie mów więc tak kochana matko, a bądź łaskawą odpowiedzieć na moje pytanie, czy złość moja jest wrodzoną, czy też później z własnej mej woli nabytą?"

Księżna matka nie wahała się wcale wykryć całej tajemnicy przed synem. Opowiedziała mu więc, co przysięgła przed jego urodzeniem i komu go poświęciła jeszcze przed aktem miłosnym ze swym mężem. Następnie z wielką rozpaczą poczęła rwać sobie włosy i łamać ręce, powtarzając poraz dziesiąty, aby Robert zlitował się nad jej stanem nieszczęsnym i skrócił jej męki swym mieczem. Usłyszawszy to Robert, wielką boleścią przejęty, rzucił się na ziemię i począł głośno narzekać: "Ach, za tem wiem już teraz, dla czego me serce było tak zatwardziałem, bo djabeł je opanował. Ale przekonam go teraz, że nie on, ale ja nim trząść będę; zrzeknę się mych podłych zamiarów i odtąd chcę być poczciwym człowiekiem. Nie trap się tem, kochana matko, lecz módl się do Boga, aby przedsięwzięcie moje udało się w jak najkrótszym czasie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)